

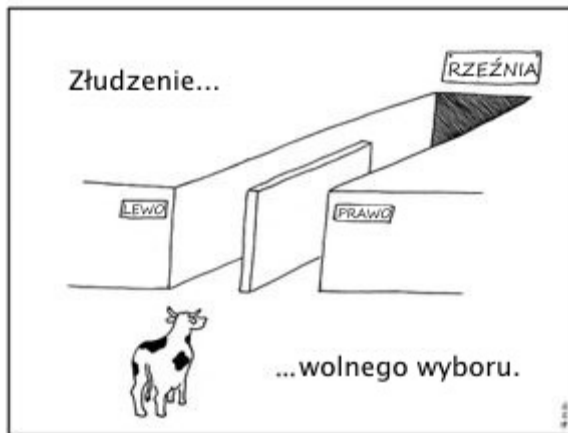
## Jak walczyć z współczesnym państwem

Autor: **Hans-Hermann Hoppe**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Paweł Misztal**

*W tym przemówieniu Hansa-Hermanna Hoppego z 1997 r., dostępnym jako e-book wydany przez Mises Institute pod tytułem What Must Be Done, Hoppe przedstawia plan działania anarchokapitalistów przeciwko współczesnemu państwu.*



*Hoppe rozpoczyna od zbadania roli państwa jako „monopolisty w branży obrony oraz ustanawiania i egzekwowania prawa i porządku”. Tak jak wszystkie monopole państwowe, ten także prowadzi do wyższych cen i niższej jakości usług. Dlaczego ta sytuacja jest tolerowana? Współczesne państwa demokratyczne są postrzegane jako zgodne z etyką i konieczne pomimo wielu zaprzeczających temu dowodów.*

*W tej początkowej analizie znajdujemy wiele wątków rozwiniętych później przez Hoppego w jego wydanej w 2001 r. (w Polsce w 2006 r. — przyp. tłum.) książce Demokracja — bóg, który zawiódł, w której dokonał on systematycznej dekonstrukcji współczesnych argumentów na rzecz państwa demokratycznego. (redakcja mises.org)*

## Oddolna rewolucja

Wreszcie przechodzimy do szczegółowego wyjaśnienia znaczenia tej strategii oddolnej rewolucji. W tym celu pozwolę sobie wrócić do moich wcześniejszych uwag o defensywnym użyciu demokracji, czyli użyciu środków demokratycznych do osiągnięcia celów niedemokratycznych, libertariańskich, wspierających własność prywatną. Doszedłem do dwóch wstępnych wniosków w tej sprawie.

Po pierwsze, z niewykonalności strategii odgórnej wynika, że powinno się maksymalnie ograniczać wysiłek, czas i środki pieniężne przeznaczane na ogólnokrajową rywalizację polityczną, taką jak wybory prezydenckie. To samo odnosi się do wyborów rządu centralnego. Na przykład, wybory do Senatu są mniej warte wysiłku niż te do Izby Reprezentantów.

Po drugie, ze względu na rolę pełnioną przez intelektualistów w utrzymywaniu obecnego systemu, obecnego wymuszania haraczu, można wyciągnąć wniosek, że nie warto wkładać właściwie żadnego wysiłku, czasu ani pieniędzy w próby zreformowania edukacji i uczelni wyższych od środka. Na przykład poprzez wspomaganie zwolenników wolnej przedsiębiorczości i własności prywatnej w przyjętym systemie uniwersyteckim możemy jedynie potwierdzić słuszność właśnie tej idei, której chcemy się sprzeciwić. Oficjalne instytucje edukacyjne i badawcze muszą być systematycznie pozbawiane funduszy i likwidowane. To właśnie instytucjom i centrom zamierzającym osiągnąć ten cel powinno się zapewniać całe wsparcie pracy intelektualnej jako zasadniczego elementu głównego zadania, które stoi przed nami.

Uzasadnienie tych dwóch rad jest proste: ani cała populacja, ani w szczególności edukatorzy i intelektualiści nie są zupełnie jednorodni ideologicznie. Nawet jeżeli niemożliwe jest zdobycie poparcia większości dla programu zdecydowanie antydemokratycznego na skalę ogólnonarodową, osiągalne wydaje się zdobycie takiego poparcia większości w odpowiednio małych obszarach i dla funkcji lokalnych lub regionalnych w obrębie nadrzędnej struktury demokratycznej. Zupełnie realistyczne wydaje się założenie, że takie większości istnieją w tysiącach miejsc. Chodzi mi o miejsca rozproszone po całym kraju, ale nierównomiernie [...]

Ale co potem? Wszystko inne niemal samoistnie wywodzi się z nadrzędnego celu, o którym trzeba stale pamiętać, podejmując jakiegokolwiek

działania: oddolne przywrócenie własności prywatnej i prawa do ochrony własności, prawa do samoobrony, do wykluczenia lub przyjęcia oraz wolności zawierania umów. Odpowiedź można rozdzielić na dwie części.

Po pierwsze, co robić w tych bardzo małych rejonach, gdzie może wygrać kandydat wspierający własność prywatną, osobowość antywiększościowa. Po drugie, jak poradzić sobie z wyższymi poziomami władzy, szczególnie z centralnym rządem federalnym. Na początku odniosę się do tego, co powinno być zrobione na poziomie lokalnym, jako do pierwszego kroku. Najważniejszą, centralną częścią programu wyborczego powinno być ograniczenie prawa głosu w sprawie lokalnych podatków, szczególnie podatków od nieruchomości i dotyczących ich przepisów, do właścicieli nieruchomości. Tylko im można pozwolić na głosowanie, a wartość ich głosów nie powinna być równa, lecz zależna od wielkości posiadanego kapitału i wysokości płaconych podatków.

Następnie należałoby odebrać prawo głosu w sprawie lokalnych podatków i przepisów wszystkim pracownikom sektora publicznego — nauczycielom, sędziom i policjantom — a także wszystkim korzystającym z zasiłków. Tych ludzi opłaca się z podatków i nie powinni mieć oni nic do powiedzenia na temat ich wysokości. Z takim programem wyborczym nie da się oczywiście wygrać wszędzie; nie da się wygrać z nim w Waszyngtonie. Lecz ośmielę się powiedzieć, że w wielu miejscach dałoby się to łatwo zrobić. Te miejsca muszą być odpowiednio małe i musi w nich mieszkać wystarczająco wielu porządných ludzi.

W rezultacie nastąpiłby nieunikniony spadek lokalnych podatków jak również przychodów z nich pochodzących. Wartość nieruchomości i dochody indywidualne zwiększyłyby się, a liczba i wynagrodzenie pracowników sektora publicznego spadłyby. Teraz trzeba byłoby podjąć następujące działanie, które jest najbardziej decydującym krokiem. Nie zapominajmy, że mówię teraz o bardzo małych jednostkach terytorialnych, niewielkich miejscowościach.

W tym kryzysie finansowania władz, który wybuchnie po odebraniu tłumowi prawa do głosu, wszystkie lokalne aktywa rządowe będą musiały być sprywatyzowane, aby wyjść z kryzysu. Wszystkie budynki użyteczności publicznej, których na poziomie lokalnym nie ma tak wiele — szkoły, remiza strażacka, komisariat policji, sądy, drogi itd. — a następnie udziały w nieruchomościach będzie trzeba rozdzielić pomiędzy lokalnych właścicieli nieruchomości według całkowitej sumy podatków — podatków od nieruchomości — które ci ludzie kiedykolwiek zapłacili. To w końcu z ich pieniędzy powstały te budynki [...]

Wola rządu centralnego, której nie egzekwują posłuszne władze lokalne, nie ma większego znaczenia. To właśnie tego lokalnego wsparcia i współpracy musi brakować. Dopóki liczba wyzwolonych społeczności jest nadal mała, sytuacja wydaje się oczywiście dosyć niebezpieczna. Jednakże nawet w tej początkowej fazie starań o wyzwolenie można sobie pozwolić na dużą dozę pewności.

W tej fazie rozsądne wydawałoby się unikanie bezpośredniej konfrontacji z rządem centralnym i otwartego odrzucania jego władzy lub nawet wystąpienia z państwa. Zamiast tego warto prowadzić politykę biernego oporu i braku współpracy. Należałoby po prostu przestać egzekwować każdy pojedynczy przepis federalny i przyjąć następujące nastawienie: „Takie są wasze zasady i wy je egzekwujecie. Nie mogę wam przeszkodzić, ale nie zamierzam wam pomagać, ponieważ czuję się zobowiązany jedynie wobec moich lokalnych wyborców [...]”